Nr. 248 We Lwowie Czwartek dnia 7. Września 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do małych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Przysłana korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Cesarskie słowa.

Lwów 6. września.

Słowa, wyrzeczone przez cesarza w Jarosławiu do reprezentantów naszych, stały się naturalnie przedmiotem licznych komentarzy i artykułów. Podaliśmy wczoraj w streszczeniu głosy prasy wiedeńskiej: w szpaltach dzienników półurzędowych komentarze są naturalnie zupełnie objektywne, natomiast inne dzienniki niemieckie bądź to nie tają swego niezadowolenia i przygnębienia, bądź też naciągają słowa cesarskie do swoich zapatrywań i tendencji. Szczególniejszem przygnębieniem odznacza się *Neue freie Presse*, której artykuł uważany za stosowne przytoczyć w dosłownem brzmieniu:

„Polityczne znaczenie Polaków w Austrji jest tak uderzające, wpływ ich w parlamencie waży tak ciężko na szali decyzji, że niepodobna ignorować doniosłości tego czynnika. Może jednak nigdy nie zamanifestowało się wybitne stanowisko, jakie Polacy zajmują, jako narodowość i jako partja polityczna, tak jaskrawo, jak w przemowie cesarza do zgromadzonej w Jarosławiu pod przewodnictwem marszałka, księcia Sanguszki, deputacji szlachty polskiej. Ta przemowa odmienną jest od alokucyj monarszych, wypowiadanych przy podobnej sposobności. Treścią jej bowiem było prawie wyłącznie stanowisko polityczne, jakie Polacy zajmują wśród stronnictw austrjackich i choćbyśmy nawet wiele z pochwał, oddanych Polakom, chcieli uznać, jako wpływ dobrotliwości monarchy, zawsze jednak pozostanie dosyć, aby widzieć w tej przemowie niebywałe odznaczenie uprawianej przez Polaków polityki — ze strony korony. Cesarz powiedział, że czuje się bardzo szczęśliwy w kraju, który zawsze, przy każdej sposobności składa mu dowody wierności, przywiązania i patrjotyzmu; w kraju, którego przedstawiciele we wszystkich ciałach reprezentacyjnych z prawdziwym, głęboko odczutym patrjotyzmem, obok interesu kraju, mają bacznie na oku także interes monarchji. W tym kraju! W żadnym innym z pośród tylu prowincyj austrjackich, które przecież także nieraz składały dowody wierności i przywiązania do dynastji i których przedstawiciele również nie są ani ślepi, ani obojętni na interesa całej monarchji. Nie podobna nie zrozumieć, że Galicja została temi słowy odszczególnioną, jako wzór dla innych krajów i że jako wzór, również najbardziej godny naśladowania, uznany został sposób, w jaki Polacy parlamentarnie dokumentują swój patrjotyzm i trzeba być bardzo wstrzemięźliwym, by mimowoli nie wysnuć stąd cichej nagany dla innych krajów i innych reprezentacyj, którym nie udało się w równej mierze pogodzić interesa kraju z interesami monarchji.

„Na pierwszy rzut oka nie wiadomo, czemu zawdzięczać mają Polacy to uznanie dla swego, niezaprzeczonego zresztą, patrjotyzmu. Pomijając już, że bywały chwile, gdy delegacja galicyjska, mając do wyboru pomiędzy interesami kraju, a monarchji, tubalnym głosem gardłowała w obronie wymagań specjalnie galicyjskiego patrjotyzmu, dość przypomnieć słowa wyrzeczone niedawno przez ministra dr. Steinbacha o moralności podatkowej w Galicji. Jakiekolwiek jednak mogłyby być zasługi, o których cesarz myślał, przemawiając do deputacji szlachty polskiej, sam fakt, że pochwała została wyrzeczoną, ma niezmierną doniosłość. Co Polacy dotąd zdziałali i co było dla nich przeszkodą, a co pomocą, co nakoniec zwalczali, — wszystko to okazuje się zupełnie zgodnem z życzeniami i intencjami korony. Żadna inna partja w Austrji nie może z równą pewnością, mimo najlepszych zamiarów, przypisać sobie, iż tak samo zgodną jest jej działalność z intencjami monarchy. Teraz dopiero rozumie się znaczenie polskiego wpływu, który przedtem czuło się jedynie. Polskie głosy nie tylko liczone będą, lecz także zaważą całym ciężarem bezrestrykcyjnego uznania korony. Zbyteczna wyjaśniać, co to znaczy. Partja, która cieszy się takiem uznaniem, uzyskałaby w każdym monarchicznie rządzonym kraju wyjątkowe polityczne stanowisko i w Austrji, gdzie korona więcej waży, niż w którymkolwiek innym konstytucyjnym kraju, musi stać się osią całej polityki i trzeba będzie zgodzić się na to, by na przyszłość takie, a nie inne stanowisko przyznawać Polakom.

„Doniosłe uwagi, podane do wiadomości nietylko Polaków, lecz pośrednio — wszystkich austrjackich ludów, nabierają jeszcze większej wagi dzięki okoliczności, że monarcha wystosował je do deputacji szlacheckiej, a więc do deputacji, która wprawdzie reprezentuje nietylko silną i wpływową klasę społeczeństwa, która jednak nie tworzy ciała, stanowiącego pewną jedność polityczną, ani też instytucji powołanej konstytucyjnie do współdziałania w ustawodawstwie. Pochwała z ust cesarza przeznaczoną została dla wszystkich reprezentantów galicyjskich ciał ustawodawczych, a jednak wypowiedzianą została jedynie wobec deputacji szlachty, która wedle istniejących ustaw, nie może być uważana za upełnomocnioną do reprezentacji, już nie wszystkich, lecz choćby tylko jednego z ciał ustawodawczych. Jeżeli zaś to stało się, wówczas należy przypuszczać, że korona, jakkolwiek wedle konstytucji urzędy i ciała reprezentacyjne dostępne są wszystkim bez wyjątku stanom, jakkolwiek w rzędzie delegatów galicyjskich istotnie znajdują się także ludzie, nie należący do szlachty, że mimo tego uważa korona szlachtę w owej prowincji jako klasę, duchowo dominującą i dyrygującą w koncercie politycznym. Nie zostałaby szlachcie wypowiedzianą pochwała, oddana temu krajowi, gdyby korona nie miała przekonania, że jest dziełem i zasługą szlachty, jeśli Galicja w podobny sposób zaznaczyła swą działalność i że zadaniem jest szlachty, starać się o to, by Galicja była tak a nie inaczej reprezentowaną. Cała więc suma politycznego znaczenia, przypadająca wedle przemowy cesarskiej na dobro Polaków, skupia się w gruncie w dyrygującej klasie Galicji: w polskiej szlachcie. Owóż i z tym faktem trzeba będzie liczyć się w Galicji, jak w całej monarchji.

„Trzeba będzie liczyć się tem bardziej, że cesarz taką samą, niczem nie uszczuploną pochwałę przyznał administracji Galicji, wskazując przytem zwłaszcza na wybitnego członka polskiej szlachty, namiestnika hr. Badeniego. I to odznaczenie, acz niezawodnie w zupełności zasłużone, jest niezwykłe. Urzędnik państwowy w Austrji, zasłużywszy sobie na uznanie monarchy, może liczyć na ordery, tytuły, wyniesienie do wyższego stanu, mnóstwo innych zresztą sposobów odznaczenia, w taki bowiem zazwyczaj sposób wypowiada się uznanie. Ale ustna pochwała, wypowiedziana w tak ujmujących słowach w kole wybranych osób, jak to było w Jarosławiu, dowodzi swą nadzwyczajnością także nadzwyczajnego znaczenia urzędnika, w ten sposób odznaczonego. Na hr. Badeniego pada blask nietylko pochwały, udzielonej szlachcie, lecz — co ważniejsze — blask pochwały, odnoszącej się do jego osoby. Jest to już samo w sobie uwagi godnem. Osoba hr. Badeniego wysuwa się dzięki temu na plan pierwszy widowni wewnętrznej, tak, iż przy żadnej sposobności nie będzie można zapomnieć o nim, ilekroć w grę wejdzie kwestja wyszukania kogoś zdolnego. Niezwykła przemowa cesarska w Jarosławiu wskazuje nietylko na to, że Polacy są najważniejszem politycznem stronnictwem w Austrji, lecz także na to, iż najwybitniejszą wśród galicyjskich Polaków osobistością, jest obecnie namiestnik, hr. Badeni. W świetle tej przemowy — jeśli ją zrozumieliśmy należycie — przedstawia się wyraziście nietylko przeszłość i teraźniejszość, lecz nawet nieco przyszłości“.

* * *

Lepszą minę robi *Deutsche Zeitung*. Zaznacza ona, że Polacy z dumą i radością zapiszą w swych dziejach dzień cesarski. Dziennik ten z naciskiem podnosi, że słowa cesarskie dotyczą Polaków, gdyż oni są faktycznymi reprezentantami Galicji, ich to zachowaniu się i polityce tak wspaniała dostała się nagroda. „Z całego serca radujemy się z pochwały nadzwyczajnej, jaka Polaków spotkała z ust cesarza, a wobec tego najwyższego sądu, nie możemy naturalnie mniej, niż kiedykolwiek, powątpiewać o zaletach tej polityki, która polskim reprezentantom tak wysoką zjednała pochwałę“... Tu przechodzi *Deutsche Ztg.* na stosunki polsko-ruskie i w nich głównie widzi powód zadowolenia cesarskiego. *Deutsche Ztg.* popada tu w niemałą sprzeczność. Jeżeli bowiem istotnie stosunki polsko-ruskie wywołały zadowolenie cesarskie, to dziennik niemiecki, który przyznaje Polakom dominujące stanowisko, musi przyznać, że jest to ich wyłącznie zasługą. Zamiast jednak zachęcić Niemców, aby za przykładem Polaków poczynili ustępstwa na rzecz Czechów, wzywa dziennik niemiecki polskich posłów, ażeby z Niemcami utworzyli wspólną ligę, celem zwalczania czeskich aspiracyj, gdyż dopiero wówczas dadzą dowód, że stawiają interesa państwa na równi z interesami kraju!

Nam się ta rada *Deutsche Ztg.* wydaje wprost śmieszną. Wysokie i zaszczytne odznaczenie, jakie spotkało Polaków, spotkało ich za całość postępowania Koła polskiego, które bardzo rozumnie postawiło sobie za zasadę, zachować wolną rękę i nie łączyć się definitywnie z żadnem stronnictwem. O ile Niemcy zechcą spokojnie pracować wspólnie z innymi reprezentantami, o tyle znajdą pomoc Polaków zawsze.

* * *

O wiele sympatyczniejszym głosem odzywa się *Wien. Allg. Ztg.* W artykule naczelnym, zatytułowanym: „Dwie mowy cesarskie“, poświęca ona po dłuższym wstępie o ważności tego rodzaju enuncjacyj, kilka uwag mowie, wygłoszonej przez cesarza Wilhelma w Metzu, poczem przystępuje do omówienia doniosłych słów cesarza, Franciszka Józefa, wygłoszonych w Jarosławiu. „Odpowiedź cesarza, dana marszałkowi krajowemu, księciu Sanguszce — pisze tedy *W. A. Ztg.* — jest wprost epokową. Wątpimy, czy dzieje Polski z czasów jej państwowej niezawisłości i królestwa mogą wykazać się równym przykładem. W taki sposób, jak to cesarz Franciszek Józef wczoraj uczynił, żaden z polskich królów nie wyraził nigdy reprezentantom narodu swego monarszego uznania, swego królewskiego podziękowania za ich prawdziwy, głęboko odczuwany patrjotyzm. Bądźcobądź patrjotyzm reprezentantów narodu w Galicji jest dziś innym, aniżeli mógł być przed więcej, jak stu i przed kilkuset laty. Wówczas był tam tylko czysto polski patrjotyzm, podczas gdy dzisiaj istnieje w Galicji patrjotyzm polski, a obok niego także ogólnopaństwowy, austrjacki. W Galicji nie zawsze tak bywało. Jeszcze przed czterdziestupięciu laty nie było prawie śladu austrjackiego patrjotyzmu w Galicji, a nawet jeszcze przed laty trzydziestu, gdy w sąsiedniej Kongresówce poważne wybuchło powstanie, w Galicji w tym względzie jeszcze nie działo. Dopiero, gdy nastąpił zwrot ku poważniejszej erze konstytucyjnej, która zaświtała w Austrji z powołaniem t. zw. ministerstwa mieszczańskiego, wystąpiły pierwsze objawy zarysowującego się zwrotu w stosunku polskiej Galicji do całej monarchji.

„*Tempora mutantur et nos mutamur in illis!* Od tej pory rozwijały się stosunki między galicyjskimi Polakami a austrjacką monarchją całkiem inaczej i to w bardzo szybkiem tempie. Reprezentanci Galicji zaczęli w radzie państwa i w delegacjach odgrywać wybitną rolę; z każdą chwilą stawali się coraz to bardziej decydującym czynnikiem w austrjackiem życiu państwowem. Najlepiej jednak na tem wyszła Galicja sama, która doszła do nieznanego nigdzie indziej stopnia samorządu. Obok znacznych korzyści, uzyskanych przez galicyjską reprezentację dla „ciaśniejszej ojczyzny,“ uzyskała Galicja wpływ nieograniczony na ukształtowanie się wewnętrzno-politycznych stosunków. Dopomogła jej do tego w wysokim stopniu sytuacja międzynarodowa.

Galicja i monarchja nie wyszły źle na roztropnem, liczącem się z każdym krokiem zachowaniu galicyjskiej reprezentacji. Rząd austrjacki ma w niej tak silną podporę, iż pomimo rozbujałych rozterek wewnętrznych i narodowościowych waśni, może być spokojny o los nawy państwowej. Galicyjskie ciała ustawodawcze są przychylnie dla rządu (*gouvernemetal*) usposobione i głosują też za rządem, w czem niezawodnie objawia się znaczna część patrjotyzmu, tak odszczególnionego przez cesarza. Monarcha też oświadczył, iż jego wyborny i serdeczny stosunek do Galicji opiera się na patrjotycznem postępowaniu jej reprezentacji. Nadzwyczajna i jedyna w swym rodzaju pochwała monarchy, winna stać się dla niej bodźcem do jeszcze silniejszego rozbudzenia patrjotyzmu ogólno-państwowego i skłonić ją do rzucenia swego wpływu na szalę, by kwestję czeską raz na zawsze usunąć, ku początkowi pokoju.“

* * *

Przytaczamy wreszcie głos, z którym, naturalnie, zgadzamy się najzupełniej:

Nowa Reforma pisze o słowach cesarza, wypowiedzianych na przemowę ks. marszałka Sanguszki, w ten sposób:

„Wysoko cenimy i cenić umiemy osobiste względy, jakie panujący dzisiaj w Austrji monarcha okazywać zwykł zawsze dla kraju naszego i jego ludności; obecnie zaś wypowiedziane zapewnienia — że stosunek nasz do korony za „wyborny i serdeczny“ uważać możemy, a nadto, że stosunek ten, o ile on dotyczy osoby cesarza, „nigdy się nie zmieni“ — tem większe mieć musi dla nas znaczenie, że cesarz to usposobienie swoje motywował „mądrem i patrjotycznem postępowaniem“ Koła polskiego w radzie państwa, przyznając, „że ma ono na celu nietylko interesa własnego kraju, lecz także interesa całej monarchji“. Tak więc, jeśli źródło monarszych dla nas względów wolno nam w osobistych uczuciach cesarza upatrywać, to z drugiej strony wywołane i utrwalone one zostały polityką Koła polskiego, uwzględniającą postulaty rządu, interesa monarchji, obok potrzeb własnego kraju.

Jeżeli zawsze byliśmy z pełnem zaufaniem do osoby monarchy — a zaufanie to utrwalić i wzmocnić się w nas musi po tej ostatniej enuncjacji cesarza — toż niech nam wolno będzie przy tej sposobności wypowiedzieć nadzieję, że i rząd centralny z równą życzliwością traktować będzie interesa naszego kraju, o jakiej otrzymaliśmy dzisiaj zapewnienie z najwyższego miejsca. Ofiarność Koła polskiego, znajdująca uznanie korony, powinnaby w równym stopniu cenioną być w sferach rządowych, a stosunek ich do delegacji naszej oprzeć się na podstawach słusznego wymiaru praw i poparcia ekonomicznego dla kraju naszego. Byłoby to dla wyborców i całego społeczeństwa naszego widomym znakiem i skutkiem polityki naszych reprezentantów. W przeciwnym razie cieszyć nam się jedynie będzie wolno moralnemi zdobyczami polityki Koła polskiego, zdobyczami, których nie zapoznajemy wprawdzie, lecz które wtedy dopiero głębszego dla kraju nabiorą znaczenia, jeśli wszystkie warstwy ludności, zwłaszcza zaś stan średni i włościaństwo, w poprawie stanu swego ekonomicznego — a wszyscy w pełnej swobodzie obywatelskiej odczujemy następstwa tych zdobyczy.“

Czesi o wystawie r. 1894.

W praskim *Hlasie Naroda*, o którego artykule wspomnieliśmy wczoraj, czytamy:

„Pobratymczy naród polski urządza w roku przyszłym we Lwowie powszechną wystawę krajową.

Na nas, na Czechach ciąży obecnie miły obowiązek wypłacenia się z długu, zaciągniętego u Polaków, którzy dowiedli nam iście szczerej przyjaźni, przybywając na wystawę naszą bądź gremialnie czterema pociągami, bądź pojedyńczo w znacznej ilości. Popierając wszelkiemi siłami moralnie i materjalnie wystawę lwowską, wzmocnimy też pozycję słowiańską u Polaków, nadto dojdziemy przy tej sposobności do przekonania, w jakim kierunku eksport naszych wyrobów wytężyć i z jakich miejsc obcokrajowców wyrugować.

Czas wystawy zdaje się być bardzo szczęśliwie wybrany, tem więcej, jeśli traktat handlowy pomiędzy Austrją a Rosją dojdzie do skutku, a z nim nawiązanie korzystnych dla nas stosunków eksportu do Rosji. Wielu Polaków z Królestwa Polskiego, gdzie przemysł wysoki osiągnął stopień, przybędzie do Lwowa, celem zwidzenia wystawy krajowej; byłoby przeto dotkliwą dla nas rzeczą, gdyby industrja nasza nie była we Lwowie godnie reprezentowaną.

O ile nam dotąd wiadomo, z firm czeskich zgłosił się Ringhoffer z Smichowa, Krzižik z Karlina i Umrath z Pragi; zrozumieli też to doskonale przemysłowcy wiedeńscy, zapowiadając sporo okazów w rozmaitych gałęziach przemysłu. Z tego więc względu byłoby pożądane, iżby Towarzystwo czeskich fabrykantów maszyn wzięło się do rzeczy, występując z swojej strony, a że ma ono fortunną rękę, dowód najlepszy w świetnej wystawie maszyn na wystawie jubileuszowej praskiej.

Rozumiemy aż nadto dobrze, że czescy fabrykanci maszyn wysilili się już dla wielu wystaw, iż specjalne gorączkowe przygotowania w celach wystawowych są zawadą i przeszkodą w regularnej pracy fabrycznej, jednakże z uwagi na wystawę lwowską należy się zastanowić pilnie, azali większą korzyść przyniesie nam jej obesłanie, czy też powstrzymanie się od kosztów i pozostanie w domu?

Kończąc uwagi te, do których zresztą nieraz jeszcze powrócimy, przypatrzmy się lepiej terenowi przyszłej wystawy lwowskiej, arenie pracy polskiego narodu! Miasto Lwów szczyci się okazałemi publicznemi budowlami, pałacami magnatów polskich, świątyniami. Położony w uroczej dolinie wśród gór i pagórków kąpie się Lwów w zieleni drzew licznych ogrodów i parków, z których szczególnie pięknym jest park Kilińskiego, obszarem i krasą dorównywający naszej Letnej w Pradze. W tym tedy parku na przestrzeni trzydziestomorgowej odbędzie się powszechna wystawa krajowa. Z wzgórza wystawowego roztacza się cudny widok na Lwów cały, podczas gdy z przeciwnej strony miasta i parku wznosi się Góra Zamkowa z imponującym kopcem Unji Lubelskiej. Kopiec ten z inicjatywy dr. Smolki usypał własnemi rękami naród polski.

Do placu wystawowego wiodą ulice Zyblikiewicza, Stryjska lub ulica św. Zofji. Chociaż plac wystawy nie zbyt dalekim jest od miasta, doprowadzony doń wszakże będzie tramwaj elektryczny. Plac wystawy lwowskiej ma formę mniej więcej wydłużonego równoległoboku; droga główna dzieli go jak oś na dwie części zapełnione rozmaitemi budynkami. W pobliżu wejścia uderza bogatą architekturą pałac sztuk pięknych; naprzeciw wznosi się halla handlu i prze-

---

92)3

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

I poufale wziąwszy kuzyna pod rękę, przeszła pomiędzy parami, przechadzającemi się około ganku, kierując się w bukową aleję.

— A więc, kochany Fernandzie — odezwała się — cóż to takiego masz mi do powiedzenia? Słucham się.

— Chcę wiedzieć, czy twoje małżeństwo już naprawdę zdecydowane? — zapytał.

Młoda dziewczyna westchnęła.

— Już wiesz o tem.

— Bóg mi świadkiem, że szczęścia jedynie twego pragnę...

— Jestem o tem zupełnie przekonaną...

— Milczałbym, będąc przekonanym, iż masz to szczęście zapewnione, lecz tak, jak jest...

— Co myślisz?...

Chciał się uśmiechnąć.

— Wiesz chyba o tem, Blanko, że moje stanowisko zrobiło mnie trochę podejrzliwym... to trudno, słuchając i widząc zawsze zbrodniarzy... być może, iż sąd mój jest przez to spaczony, a imaginacja stwarza chorobliwe obrazy...

— A więc?

— Czy znasz dobrze twego narzeczonego?

— Chyba nie masz żadnych wątpliwości co do niego, zdaje mi się?

— Zapewne, że nie... Zanadto byłbym śmiałym, rzucając najmniejsze choćby słowo dla obrazy jego honoru, lecz kiedy idzie o ciebie, niechże wolno mi będzie być niedowierzającym... Byłbym prawdziwie zdesperowanym, widząc cię nieszczęśliwą... Jesteśmy przyjaciółmi od dzieciństwa... Jestem prawie samotny w życiu, a że musimy zawsze przywiązać się do kogoś... to, jak sądzę, nie dowiesz się nic nowego, jeżeli ci powiem, iż najpierwsze miejsce zajmujesz dotąd w mem sercu...

— Wiem o tem Fernandzie, lecz nie obawiaj się.

— Masz zupełne zaufanie?

— Tak jest.

— I kochasz tego człowieka?

— Dlaczegoż miałabym przed tobą ukrywać prawdę? Kocham, gdyż mogłam ocenić wszystkie zalety jego szlachetnej duszy... A przytem i ojciec mój powziął jak najlepsze o nim wiadomości... Pragnę z całego serca, abyś go kiedyś poznał i pokochał, kochany Fernandzie... a szczęście moje wtedy będzie zupełne!

A chcąc zakończyć rozmowę, nie bardzo dla niej miłą, dodała:

— Możesz być również przekonany, iż osiągnąwszy cel moich pragnień, pomyślę i o spełnieniu twoich...

— Jak to?

— Znajdując odpowiednią dla ciebie żonę...

— Dzięki ci, droga Blanko — zawołał zmienionym głosem, — lecz co do tego mam już niezłomne postanowienie...

— Jakie?

— Aby się nie ożenić nigdy.

— Ty?

— Tak, nigdy!

Podniosła na niego oczy.

Rysy jego twarzy pozostały niezmienione, lecz był śmiertelnie blady.

Uczuła jak gdyby dotknięcie iskry elektrycznej, puściła jego ramię i dalej szli obok siebie w milczeniu, aż do rozdzielającego się przed domem trawnika.

Tu młody Durivel krzyczał nad zdrowem uchem komendanta Briard, który delektował się trzydziestoletnim koniakiem.

— Czy to pożegnanie Fontainebleau, komendancie? I nie płaczesz?

— Co za złośliwy ozór ma ta małpa! — odpowiedział dzielny wojak.

Blanka zamyślona zbliżyła się do matki, zajętej rozdawaniem gościom przeróżnych likierów, z pomocą ślicznej Berty do Chamblain.

Biedny Fernand poszedł w drugą stronę, szukając samotności, kiedy na skręcie alei minął się z Juanem, który z daleka obserwował maleńką scenę pomiędzy nim a Blanką, nie bez pewnej jednak obawy.

Fernand Colombey miał rzeczywiście dziwny sposób patrzenia, który wzruszyłby nawet mniej nerwowego człowieka, niż był nim uczeń Piotra Bréchenx.

Tajemniczy dramat, zaszły na ulicy Bassano, był zanadto świeżej daty, aby Juan mógł zapomnieć o nim i pozbyć się wszelkiej obawy.

Rzeczywiście i tak nie brakło mu olbrzymiej dozy energji, aby zapanować nad doznanem wzruszeniem i pokazać się światu na *La Plaza* przy ulicy Pergalès i swobodnie się uśmiechać podczas obiadu w Chesnay.

Aktor, schodzący z desek teatralnych potrzebuje też pewnej chwili, aby przejść do zwykłego stanu i spokoju. Juan był w tej chwili niezwykle rozdrażniony, co zawsze następuje po wielkim wysiłku woli.

Spojrzenia dwóch rywali skrzyżowały się. Wzrok Fernanda był badawczy, zimny, jak ostrze sztyletu, zagłębiającego się w ciało, oczy zaś narzeczonego Blanki wyrażały dziką nienawiść złoczyńcy, przyłapanego na gorącym uczynku.

Obaj pomyśleli jednocześnie, przechodząc obok siebie.

— Oto wróg!

Fernand miał już dawniej pewne wątpliwości. Dlaczegóż wzrok Juana był dla niego pewnego rodzaju wyjaśnieniem?

Kto wytłomaczy szybkość powstawania wrażeń w naszym umyśle, obrazów, wytwarzanych w jednej chwili pod wpływem moralnego podniecenia?

Odtąd niejasny plan, który od paru dni stale go niepokoił, przybrał wyraźniejszą postać i utrwalił się w jego umyśle. Od tej chwili wykonanie jego uważał za konieczny obowiązek.

W gwarze zabawy, która zaczynała się ożywiać, po ukończonej pijatyce komendanta i płaskich konceptach młodego Durrvella, w chwili właśnie, kiedy Blanka ze swą przyjaciółką siadały do fortepianu, aby na cztery ręce zagrać uroczego walca z „Fausta,“ Fernand zbliżył się do gospodyni domu, mówiąc:

— Pozwól, że cię pożegnam, droga kuzynko.

— Spodziewam się, nie na długo.

— Zawsze na dni kilka.

— Jakto, wyjeżdżasz Fernandzie? — zapytała Matylda, patrząc na niego z prawdziwem zajęciem.

— Jestem zmuszony... powierzono mi ważną sprawę.

— Lecz spodziewam się, że będziesz z powrotem na ślub...

— Blanki? — zapytał z gorzkim uśmiechem.

— Naturalnie, że Blanki.. O czemże myślisz?

— Kiedyż ma ślub nastąpić?

— Od dziś za miesiąc...

— Czy to już postanowione?

— Tak jest, mój drogi, od kilku dni. I trzeba, abyś na nim był, Fernandzie... Proszę cię o to,

— A zatem za miesiąc?

— Tak jest.. dwudziestego piątego czerwca..

— Życzenie twoje jest dla mnie rozkazem... Bądź spokojna, moja kuzynko, zastosuję się do niego.

I dodał ze szczególnym akcentem:

— Nie omieszkam się stawić.

Schylił się do ręki pani Colombey, dotknął ustami jej dłoni i szybko się oddalił.

— Biedny Fernand! — pomyślała matka. — Gdyby to odemnie zależało, to jegobym wybrała.

XXX.

Światło.

Pani de Vitray nie omyliła się.

Jeżeli admirał nagle opuścił Paryż po swej bytności w Cherbourgu, pochodziło to jedynie z bojaźni.

Zapewne, że nigdy nie można było zarzucić mu braku odwagi, dał tego dowody, lecz są pewne położenia, w których nawet najodważniejszy człowiek waha się i obawia.

Najpierw niepodobna mu było żyć w stanie ciągłego nieporozumienia obok kobiety, którąby chciał ukoić za cenę najwyższej ofiary, pojmując jej słuszną urazę za tyle lat nieustannego cierpienia.

Z drugiej strony ten człowiek, tak odważny, mający tak wysokie pojęcie o godności i honorze, nie chciał się upokorzyć przed hrabiną po za granice, których nie przekracza człowiek dobrze wychowany, ani narzucić jej brutalnie swej woli.

mysłu, stanowiąca główny budynek wystawowy. Tuż obok żelazna rotunda na pomieszczenie olbrzymich rozmiarów panoramy, malowanej przez najwybitniejszych artystów polskich. Dalej idą pawilony: szkolnictwa, ogrodnictwa, m. Lwowa, architektury, pawilon hr. Potockich, prywatnych obywateli i przemysłowców, halla maszyn, leśnictwo, rolnictwo, boisko na ćwiczenia gimnastyczne itp. W środku obu części wybrano miejsce, podobne do naszego ulubionego *corso*, dla restauracyj, cukierni, muzyki i fontany świetlnej.

Tak się przedstawia dorywczy szkic przyszłej wystawy lwowskiej, którą naród polski otacza temi samemi sympatjami, jakie towarzyszyły naszej wystawie jubileuszowej, a która stanie się niezawodnie podobną uroczystością pracy i zachętą do dalszej walki i rozwoju, jak wystawa praska!

Oto nasze braterskie i najserdeczniejsze dla narodu polskiego życzenia!...

Wybory ściślejsze we Francji.

Wybory ściślejsze we Francji nie wywarły, jak to można było przewidzieć, zasadniczego wpływu na ukształtowanie stronnictw w nowym parlamencie i nie zmieniły wyniku rozegranej przed dwoma tygodniami walnej kampanji wyborczej. Niemniej jednak są nader charakterystyczne. W dniu tym rozstrzygnął się los polityków, około których kupiła się najzaciętsza walka i agitacja wyborcza, los kandydatów, budzących najżywszy interes opinji publicznej we Francji ze względu na swoją osobę i znaną parlamentarną przeszłość. Pierwszym z tego szeregu był Clémenceau; jego upadek jest najwybitniejszym faktem znamiennym niedzielnych wyborów. Obóz radykalny został wprost przerażony upadkiem swego przewódcy; panowało wśród niego przekonanie, że wobec energicznego poparcia, jakiego kandydaturze Clémenceau użyczał prefekt departamentu Var, oraz merowie znacznej części gmin, zwycięstwo słynnego pogromcy gabinetów nie będzie mogło ulegać wątpliwości. Agitacja korzystała w ostatnich tygodniach bardzo skutecznie z najświeższych rewelacyj panamskich z powodu procesu Ducreta i Nortona, w których, jak wiadomo, wyszły na jaw stosunki Clémenceau z Korneljuszem Hertzem. Zarówno konserwatywni, jak i socjalistyczni wyborcy, oddali teraz głosy swoje za dość bezbarwnym kandydatem republikańskim Jourdanem, który też otrzymał większość 1.200 głosów. W Paryżu obiegały już pogłoski o zamiarze rozwiązania stronictwa, jaki istnieje podobno w łonie partji radykalnej. Upadek p. Clémenceau nazywa *Petit Journal* aktem sprawiedliwości ludowej, Franç. Magnard zaś w wstępnem do *Figaro* następującemi słowami: „Rola, jaką odgrywał Clémenceau od lat dwudziestu, była tak ważna i tak szkodliwa, że trudno oswoić się z myślą, iż człowiek ten zniknie z widowni parlamentarnej. Gdyby nawet kiedykolwiek miał na nią powrócić, jego dotychczasowa wszechmoc jest stanowczo złamana.“ Inne dzienniki sądzą, że klęska p. Clémenceau jest jakkolwiek potępieniem kariery przez politykę z zawodu.

Drugim ważnym wynikiem wyborów ściślejszych jest wybór Gobleta w pierwszym okręgu paryskim. Goblet, jako kandydat socjalistyczno-radykalnej partji, otrzymał 5 052 głosów, podczas gdy przeciwnik jego, postępowy republikanin Muzet, wiceprezydent paryskiej rady gminnej, zgromadził około siebie tylko 3.953 głosów, jakkolwiek głosowali za nim także dotychczasowi zwolennicy Yves Guyota. Wybór Gobleta świadczy o niezmiernym postępie socjalizmu wśród paryskiej ludności. Dzienniki socjalistyczne wyrażają nadzieję, że Gobletowi uda się zjednoczyć wszystkich socjalistycznych deputowanych w jedno zwarte stronnictwo, które będzie mogło wywierać wielki wpływ na bieg spraw państwa. Niemniej znaczącą jest także klęska Ficqueta w jednym okręgu paryskim; pokonał go rewolucyjny socjalista Faberot większością 1400 głosów. Wynik ten, ogłoszony wieczorem na bulwarze Montmartre przed lokalem redakcji *Petit Parisien*, wywołał wielką radość wśród zgromadzonego tłumu. Obóz konserwatywny poniósł straty w osobach Cassagnaca w Mirande, Prevost Delaunaya w Côtes-du-Nord, oraz Lamarzella. Natomiast przejednany konserwatysta Loyer odniósł zwycięstwo nad socjalistą Pawłem Lafargue w Lille, a hr. Bernis nad republikaninem Dalonem. W Hazebrouck wybrano księdza Lemyre przeciw jenerałowi Frechewille. Jedyną prawie dotkliwą klęską, jaką poniosły umiarkowane frakcje republikańskie, jest upadek słynnego ekonomisty Leroy Beaulieu wobec socjalisty Vigne. Zwyciężyli także: socjalistyczny adwokat Viviani, socjalistyczny radykał Pascal Grousset, były członek komuny i znany publicysta, socjalistyczny poeta Clovis Hogues, radykalista Jacques, były kontrkandydat Boulangera w Paryżu, [illegible]

Co miał robić?

Oddalić się? Obrać dawniejszą drogę postępowania i czekać. To było jedną z przyczyn jego uleczalności.

Była równie i druga.

Drożnik z du Mesnil opowiadał mu wiele rzeczy o Joannie, dziecku, którego [illegible] była nią.

Była [illegible] ważną i [illegible] przy[illegible] pielęgno[illegible]e.

Co się z niemi stało? [illegible] wyraźnem zarazem.

Zmuszone opuścić wioskę, zapewne z żalem rzuciły się w świat nieznany. Pewnie udały się do Paryża, [illegible] ukryć [illegible] za do[illegible]

Na wsi przynajmniej świeże powietrze, przestrzeń, słońce, zieleń i kwiaty pola zostają na osłodę nędzarzy, w Paryżu niedostatek staje się prosto strasznym, wstrętnym śmiertelnym zarazem. Dużo [illegible] nadzieja łatwego dojścia do majątku przyciąga do Paryża tysiące obałamuconych nadzieją biedaków, którzy w nim giną, zbłąkani, zapomnieni, zdala od rodzinnej strzechy, mrą z głodu, przeklinając ziemię, która miała ich zbogacić.

Admirał de Vitray obdarzony był bystrym umysłem. Nie wątpił, że Joanna jest w Paryżu i [illegible].

(Ciąg dalszy nastąpi).

gera bonapartysta Binder, monarchista Cochin, pojednany konserwatysta Berry, bulanżysta powieściopisarz Maurice Barres, bulanżysta Naquet i wreszcie znany atleta z *Folies-Bergères* Vuillod, znany pod nazwiskiem „człowieka armatniego.“ Vuillod występował pod sztandarem radykalnym. Pomiędzy kandydatami upadłymi znajdują się następujące nazwiska: radykalnego Zygmunta Lacroix (Krzyżanowskiego), radykalnego Pichona, umiarkowanego republikanina Fryderyka Passy, redaktora pisma *Voltaire* Klotza, bulanżysty Lalou i rewolucjonisty Lissagaraya. Statystycznie wynik znanych 157 wyborów przedstawia się, jak następuje: wybrano konserwatywnych 9, przejednanych konserwatystów 12, socjalistów 23, republikanów wszelkich odcieni (a więc i liberalnego i oportunistycznego i radykalnego) 113. Dotychczas zatem brak jeszcze wiadomości o 7 wyborach z kolonji, oraz dokładnych danych o wzajemnym stosunku frakcyj republikańskich. Dotąd ogółem zasiada w izbie 68 konserwatystów nieprzejednanych. Socjaliści różnych odmian zajmą w nowej izbie 60 krzeseł.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7. września.

Teatr hr. Skarbka: „Nitouche“, operetka w 3 aktach Meilhaca i Millauda z muzyką Herve'go. Pierwszy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Michał Bałucki powrócił z Rytra, gdzie bawił na letniem mieszkaniu, do Krakowa — P. Zygmunt Przybylski, komedjopisarz, przybył z Warszawy z zapasem paru nowych sztuk dla teatru krakowskiego. — Pani Lucyna Ćwierciakiewiczowa bawi w Krakowie. — Prezydent sądu Zborowski onegdaj po południu powrócił z Jarosławia do Krakowa. — Hr. Józef Potocki, brat hr. Romana Potockiego, zamieszkały na Wołyniu, bawił we Wiedniu przez kilka dni wraz ze swą małżonką, ur. z ks. Radziwiłłów. — P. Władysław Struszkiewicz, inspektor kultury krajowej, powrócił w piątek do Wiednia i objął swój resort w ministerstwie rolnictwa. — P. Smoluchowski, radca w gabinetowej kancelarji cesarskiej, bawi obecnie w Traunstein w Bawarji. — Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał onegdaj do Podlutego.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się w Warszawie ślub hrabianki Branickiej, córki hr. Władysława ze Stawiszcz, z księciem Zdzisławem Lubomirskim.

Kalendarz. Czwartek (7.): Reginy P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 32, zachód o godzinie 6. minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Od 15. września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Poświęcenie. D. 5. bm. odbyło się poświęcenie fundamentów pod budowę klasztoru PP. Karmelitanek bosych na ulicy Krzyżowej. Aktu tego dokonano z wielką solennością. Wzięli w nim udział między innymi: ks. arcybiskup Morawski, który położył kamień węgielny pod przyszłą budowę, liczne zastępy duchowieństwa, fundatorowie br. Raczyńscy, prowadzący budowę architekt Lewiński ze sztabem swych współpracowników i tłumy publiczności, złożonej przeważnie z mieszkańców Kastelówki, na której gruntach wzniesie się klasztor.

Redakcję *Dwutygodnika galicyjskiej straży skarbu* objął p. Adam Krajewski. Dotychczasowy redaktor p. Zdzisław Przybylski podpisuje nadal jako wydawca.

Na powodzian. Na rzecz dotkniętej klęską powodzi ludności złożyli dalsze datki: Anna Wichert 5 zł.; dr. Antoni Czackowski, adwokat z Czortkowa 82 zł. 34 ct.; J. Nowakowski, inspektor szkół w Jarosławiu 13 zł. 8½ ct.; dr. Kazimierz Sobolewski, lekarz w Winnikach i Stanisław Adamowicz po 5 zł.; Michalina Praczyńska z rautu urządzonego w Trembowli 118 zł. 27 ct.; Michalina Praczyńska 50 zł.; Adolf Geistlener i Karol Winiarz po 10 zł.; dyrekcja gal. kasy oszczędności 2000 zł.; dr. Józef Szpilman 6 zł.; Oktaw Sawa 62 zł. 70 ct.; J. H Biłka szlachecka 5 zł.; Jakób Stroh 25 zł.

Razem wpłynęło dotąd na rzecz ofiar powodzi 14.784 zł. 4½ ct.

Strejk murarzy trwa dalej i, jak dotąd, żadna ze stron nie skłania się do ustępstw. Wczoraj rano odbyło się w ratuszu zgromadzenie, a w piątek odbędzie się drugie. Prezydent miasta Mochnacki zaproponował swoją interwencję pomiędzy robotnikami a majstrami.

W II. gimnazjum we Lwowie, pisemne egzamina dojrzałości rozpoczną się d. 11. bm.

Samobójstwo. Wczoraj po godz. 7. zrana wydobyto ze stawu Pełczyńskiego zwłoki mężczyzny, którego jeszcze onegdaj po południu widziano krążącego w pobliżu stawu. Z dochodzeń policyjnych okazało się, iż był to kelner Filip Sauer, rodem z Dornfeldu obok Szczerca, liczący lat 30, który — prawdopodobnie — targnął się na własne życie. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 5. września zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Mikuliczynie 2 osoby i Wołosowie 2 osoby.

W Rymanowie (w powiecie sanockim) 4 osoby, w Czerniatynie (w powiecie horodeńskim) i w mieście Kołomyi po 1 osobie.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: W Delatynie 2 osoby i w Wołosowie 2 osoby. W Rymanowie (w powiecie sanockim) i w Kołomyi po 1 osobie.

W Jasienicy (w powiecie brzozowskim) 2 osoby.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Krynicy (w powiecie nowosądeckim), w Szczawnem (w powiecie sanockim) i w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim).

Bakterjologicznie stwierdzono cholerę u osób poprzednie zmarłych w Lachowcach (w powiecie bohorodczańskim), w Podmajerzu (w powiecie nowosądeckim) i w Rymanowie (w powiecie sanockim).

Konkurs. Namiestnictwo w Zadarze rozpisuje konkurs na dwie posady inżynierów, względnie adjunktów budowniczych, tudzież na kilka posad praktykantów budowniczych. Podania należy wnieść w przeciągu trzech tygodni do prezydjum namiestnictwa w Zadarze, za pośrednictwem władzy przełożonej.

Konfiskata. Nr. 71 *Gazety Przemyskiej* z niedzieli d. 3. bm. skonfiskowało starostwo za ustęp korespondencji ze Lwowa, omawiający „nowy elementarz szkół ludowych,“ a prokuratorja za artykuł p. t. „Z powodu manewrów.“ Konfiskata nastąpiła w niedzielę o godz. 10. rano, więc wobec ustawy o wypoczynku niedzielnym, nie mogła redakcja bezzwłocznie wydać drugiego nakładu.

W sprawie sprzedaży soli otrzymujemy z urzędowego źródła następujące wyjaśnienie:

Gazeta Narodowa zamieściła w Nr. 202 z dnia 3. b. m. list p. Izaaka Halperna z Doliny w sprawie sprzedaży soli. Autor korespondencji zarzuca Towarzystwu handlowemu we Lwowie, iż „niby na rachunek Wydziału krajowego“ sprzedaje sól prywatnym handlarzom i robi przez to konkurencję Wydziałowi krajowemu i tym, którzy z jego ramienia sól po powiatach sprzedają. Autor wylicza szczegółowo, kiedy, jakim kupcom i w jakich ilościach (razem siedmnaście wagonów) Towarzystwo handlowe sól sprzedało. *Gazeta Narodowa* dodaje od siebie komentarz z wymienieniem tych wszystkich zastępców, do sprzedaży soli przez Wydział krajowy ustanowionych, którym w ten sposób Towarzystwo handlowe robi konkurencję.

Sprawa ta — jak słusznie pisze *Gazeta Narodowa* wymaga wyjaśnienia.

Organizacja sprzedaży soli zaczęła wchodzić w życie w połowie lipca — rozsyłka i sprzedaż rozpoczęła się dnia 18. lipca. Łatwo więc zrozumieć, iż nie wszędzie od razu organizacja ta mogła wejść w życie.

Były i są jeszcze wielkie trudności do zwalczenia. Jeszcze w pierwszej połowie sierpnia wiele składów było zupełnie nieczynnych, inne robiły zamówienia tak małe, że pojawiały się liczne skargi na brak soli, przesyłane Wydziałowi krajowemu i władzom rządowym, a z drugiej znów strony zbyt wielka część kontyngentu, dla krajowej sprzedaży przeznaczonego, pozostała niewyczerpaną. Wtedy to akcyjne towarzystwo handlowe i spółka zakupiło nie „niby“, ale istotnie na rachunek Wydziału krajowego siedmnaście wagonów soli i rozesłało je do takich miejscowości, w których albo zupełnie nieczynne, albo też bardzo słabo funkcjonujące były składy.

Z porównania wykazu składów, przez *Gazetę Narodową* podanych, z zamówieniami, w lipcu i sierpniu poczynionemi, przekonać się można, że owe siedmnaście wagonów dostały się przeważnie do miejscowości, w których składy jeszcze albo wcale nie były otwarte i żadnych nie czyniły zamówień (Błażowa, Strzyżów, Dylęgówka w powiecie rzeszowskim, Kopyczyńce w husiatyńskim, Bozowa, Przecław, Radomyśl w mieleckim i t. p.) — albo robiły zamówienia bardzo słabe. Nie można więc było okolic tych pozostawić bez składów soli.

Na tych jednak siedmnastu wagonach cała ta rzecz się skończyła, a już po dniu 15 sierpnia zdecydowano stanowczo, iż nadal wyłącznie tylko dla składów, przez Wydział krajowy ustanowionych — sól pobieraną będzie. W tym czasie bowiem wiele nowych składów weszło w życie, a Wydział krajowy powziął szereg uchwał, odnoszących się do ułatwienia konkurencji z prywatnymi handlarzami zastępcom do sprzedaży soli w składach.

Po uchwałach tych można się spodziewać znacznego ożywienia krajowej sprzedaży soli.

Oddział towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie otwiera z dniem 15. września b. r. wyższy instytut żeński naukowo-wychowawczy imienia Teofila Lenartowicza, mający na celu „uzupełnić wykształcenie, udzielane uczennicom przez szkołę wydziałową aż do tego stopnia, jakiego wymaga się od kobiety z wykształconej klasy naszego społeczeństwa, a przedewszystkiem podać młodzieży płci żeńskiej wykształcenie, jakie wynosi z istniejących w naszym kraju publicznych seminarjów nauczycielskich“. Nauka, udzielana w instytucie, podzieloną będzie na cztery klasy. Obowiązkowemi przedmiotami nauki są: 1. religja; 2 pedagogika; 3. język polski; 4. język ruski; 5. język niemiecki; 6. geografja; 7. historja; 8. arytmetyka i geometrja; 9. historja naturalna; 10. fizyka; 11. rysunki; 12. kaligrafja; 13 śpiew; 14. roboty ręczne. Jako przedmioty nadobowiązkowe udzielane będą język francuski i gimnastyka. Językiem wykładowym jest język polski i ruski. Do instytutu uczęszczać mogą uczennice bez różnicy wyznania i obrządku.

W bieżącym roku szkolnym otwartą zostanie klasa pierwsza, a warunkiem przyjęcia do niej jest: a) ukończony 15. rok życia; b) fizyczne uzdolnienie, stwierdzone świadectwem lekarza powiatowego; c) ukończenie ósmej klasy szkoły wydziałowej żeńskiej, lub złożenie egzaminu wstępnego.

Śniegi w Zakopanem. Śniegi, które spadły w Tatrach dnia 1. września, są z powodu swej obfitości w tamtejszej okolicy niepamiętne. Jeziora i stawy: Morskie Oko, Czarny Staw pod Rysami, Pięć Stawów, Czarny Staw pod Kościelcem, Smreczyńskie, Szczyrbski są otoczone olbrzymiemi polami świeżego śniegu. Ze szczytów tatrzańskich są w zimowej powłoce: Bystra Ciemnośmieczyński, Hruby, Krywań, Baszta, Rysy, Mięguszowiecki, Wysoka, Żabie, Ganek, Żelazne Wrota, Polski Grzebień, Garłuch, Kończysta, Staroleśny, Sławkowski, Lodowy, Łomnica, Kezmarski, Kołowy, Baranie Rogi Koperszady, Murań i inne szczyty po stronie węgierskiej, zwłaszcza na Spiżu. Nawet najbliższe szczyty Zakopanego, jak: Czerwone Wierchy, Giewont, Pośrednia i Skrajna Turnia, Świnnica, Zawrat, Granaty Kozi Wierch, Koszysta, wreszcie niższe szczyty, jak: Kopy Królowe, Magóra, są zasypane śniegami. Śnieg sięga miejscami 3 metrów grubości. Górale przepowiadają wkrótce jeszcze większe opady śnieżne. Z powodu ustąpienia chmur od paru dni dopiero oglądać można całą obfitość śniegów. Mimo trudności chodzenia po zaśnieżonych szczytach tatrzańskich, kilku turystów wyszło temi dniami w góry. Temperatura znacznie spadła.

Śmierć w płomieniach. Wielki pożar wybuchł onegdaj w Radomiu o godz. 2. po północy przy ul. Dzierżkowskiej. Spaliły się dwa domy. W płomieniach znalazł śmierć Jan Czarnecki; Paulina Osowska ratując dziecinę, wyskoczyła z okna pierwszego piętra i zraniła się. Zgorzałe domy były zamieszkane przez ubogich wyrobników.

Tragiczna omyłka. Dnia 30. zm. wieczorem, w Hryniowcach, w dobrach br. Brunickiego, podano wskutek pomyłki dwom robotnikom zamiast wódki, po kieliszku kwasu karbolowego. Obaj robotnicy zmarli w przeciągu pół godziny. Śledztwo sądowo-karne jest w toku.

O czcigodnym ks. arcybiskupie Hryniewieckim spotykamy w *W. W. Tagblacie* z d. 5. bm. następującą wzmiankę: „W pewnych sferach panuje zdumienie z powodu, że rzymsko-katolicki arcybiskup msgr. Hryniewiecki, mianowany został proboszczem w Tuchowie (nb. pismo, którego głos cytujemy, nazywa tę miejscowość mylnie „Kachowem“). Niektóre z pism obcych przedstawiły tę sprawę jako zarządzenie, przedsięwzięte dla podrażnienia Rosji, jako odpowiedź na przyjmowanie przez nią odszczepieńczych księży ruskich, np. Naumowicza. Takie tłumaczenie jest wysoce naiwnem i bezpodstawnem. Każdy, kto zna stosunki, wie doskonale, iż nadanie probostwa ks. arcybiskupowi Hryniewieckiemu, jest prostym aktem humanitarności wobec kapłana-sybiraka, który długi czas tułał się po Galicji wśród najprzykrzejszych nieraz stosunków materjalnych. Jeżeliby było czemu dziwić się w tym wypadku, to raczej temu, iż arcybiskupowi, tak zasłużonemu dla sprawy Kościoła, nadano tak ubożuchne probostwo, w malutkiej gminie, na której zaprawdę trudno utyć.“

Przy sposobności podajemy na cześć ks. arcyb. Hryniewieckiego wiersz, który otrzymała *N. Ref.* z powodu instalacji tego kapłana-patrjoty na probostwo w Tuchowie.

Arcypasterzu!
Kiedy chwilom ciężkiej próby
Dłoń Wszechmocy znaczy kres,
Witaj! witaj! pełen chluby
W tym padole płaczu — łez
Gdy ojczyzna — dziś w niewoli
Syna wita i kapłana,
Niechaj plonom twojej roli
Błogosławi ręka Pana!
Niech Królowa, nasza Pani,
Ma w opiece pracę twoją.
Niech uroczą — w dniu zarani
Ziemię, darzy łaską swoją!

Manewry w Galicji. Manewry poniedziałkowe (4. bm.) — jak donosi korespondent wojskowy półurzędowego *Pest. Lloyda* — rozpoczęły się były wysoce interesującą utarczką konnicy z obu stron, przyczem feldmp. br. Loehneysen, komendant północnej dywizji kawalerzyckiej, utrzymał się na placu boju. Mimo to jednak powiodło się feldmp. br. Rippowi, komendantowi południowej dywizji kawalerzyckiej, zyskać parę godzin dla swego korpusu. Wczesnym bowiem rankiem zastał już cesarz tę dywizję na zupełnie skoncentrowanem stanowisku. Po ćwiczeniu przeniósł do Krakowca główną kwaterę swoją arc. Albrecht, a nazajutrz uczynił to samo cesarz.

Szczegółowy raport z manewrów poniedziałkowych, opiewa wedle tego samego źródła następująco: Manewry w dniu 4. b. m., którym pomimo krótkiego deszczu i zimnego wiatru sprzyjała ogółem piękna pogoda, wykazały jak najlepsze kwalifikacje konnicy. Strona południowa (fmp. A. Galgoczy) posuwała się dopiero ku linji kolejowej Przemyśl-Gródek i z tej przyczyny otrzymał fmp. Ripp polecenie, aby ile możności starał się przeszkadzać zbliżaniu się przeciwnika przez Lubieczówkę, a na każdy sposób, iżby utrzymał obsadzone trakty przez Szkło. Strona północna (fmp. Fischer) zamierzał naprzód ruszyć na Radymno, skutkiem czego fmp. Löhneysen otrzymał rozkaz przeprawienia się przez Lubieczówkę przy Nowej Grobli albo pod Lubaczowem. Ponieważ fmp. Ripp miał polecenie, będąc skoncentrowanym, czekać aż do godziny 7. rano na zachód od Miękiszu Nowego i zachowywać się stosownie do ruchów przeciwnika, więc cesarz mógł zwidzić konno cały front dywizji fmp. Rippa (prawa brygada gen. hr. A. Hübnera, lewa pnłk Siebnera), wśród czego nie skąpił swych pochwał dla wyglądu i postawy konnicy. Na pewnym punkcie północnym zatrzymał się monarcha i zlazłszy z konia, rozmawiał przeszło godzinę z arcyksięciem Albrechtem, szefem generalnego sztabu br. Beckiem, sędziami i niemieckim *attaché* wojskowym v. Deines'em. Gdy nadeszło doniesienie, że fmp. Ripp odbywa całą rokadę na wschód aż do wzgórz, a na południe i zachód aż do Wielkich Oczu — prawdopodobnie skutkiem wiadomości, że przeciwnik pod osłoną lasów tam się posuwa naprzód — ruszył cesarz w kierunku Wielkich Oczu i w stronie tychże południowej się zatrzymał. Upłynęło parę godzin, zanim przeciwnik się ukazał na zachodniej stronie, widzialny dzięki olbrzymim obłokom kurzu. Na to fmpor. Ripp rozkazał niezwłocznie front zmienić i posunął dywizję aż do Kobylnicy.

W tym czasie fmp. Loehneysen obsadził wszystkie pagórki południowe i rozpoczął ogień ze swych bateryj konnych, na co wkrótce odpowiadać zaczęły baterje Rippa. Nie trwało 20 minut, gdy fmp. Loehneysen, który ustawił był dywizję w trzech grupach bojowych i aczkolwiek miał teren dość ciasny, był już jednak rozwinięty, pomimo ognia kompanij strzeleckich, rozpoczął atak. Przyjął go z częścią swej znacznie niżej stojącej dywizji fmp. Ripp, lecz pomimo świetnego (zwłaszcza w centrum) oporu, musiał cofać się, na obu skrzydłach widocznie zmożony. Cesarz wraz ze świtą znajdował się bardzo blisko, tak że musiał udać się szybko na wzgórza, aby nie wpaść w środek linji bojowej. Fmp. Ripp pościągał ter z stopniowo swoje pułki, celem obsadzenia wszystkich traktów *via* Szkło, co było o tyle łatwiejsze, że fmp. Galgoczy dowódca strony południowej, użył swej dywizji kawalerzyckiej do obsadzenia rzeki Szkło. Krótki czas jeszcze poruszał się fmp. Loehneysen naprzód, poczem bitwy na ten dzień zaniechano.

Pensjonat hydropatyczny dr. Ebersa w Krynicy, otwartym będzie w tym roku do 15. października.

Zamach samobójczy popełnił w Krakowie onegdaj nad ranem w domu pod l. 1 przy ulicy Kolejowej Mieczysław Kopytko, subjekt handlowy wymierzywszy sobie z rewolweru strzał w prawą skroń. Z pomocą lekarską pospieszyło pogotowie towarzystwa ratunkowego i ciężko rannego odwiozło do szpitala. Przy samobójcy znaleziono list, w którym Mieczysław Kopytko oświadcza, iż przesycony życiem, postanowił przeciąć takowe. „Wszystkiego nadużyłem, z własnej winy ginę“. Stan ciężko zranionego jest groźny.

Wypadek na kolei. Dnia 30. zm. wieczorem na stacji w Przemyślu, tuż za magazynem kolejowym, pociąg towarowy przejechał idącego szynami zwrotniczego Aleksandra Kaliwoczka. Uszkodzonego odwieziono do szpitala.

Jubileusz zasłużonego. Dnia 1. września br. zasłużony przewódca małego narodku Serbów łużyckich, ks. kanonik Michał Hórnik, obchodził sześćdziesiątą rocznicę urodzin, a czterdziestą swej działalności literackiej. Z tego powodu, rodacy jego i pobratymcy postanowili uczcić męża, którego cicha praca naukowa, literacka i pasterska, oddawna w całym świecie słowiańskim pozyskała sobie ogólne uznanie. Urodził się on pod wieśniaczą strzechą 1. września 1833 we wsi Worklecach w Łużycach wyższych. Początkowe nauki pobierał w szkółce elementarnej we wsi rodzinnej, poczem w r. 1846 oddano go do gimnazjum w Budyszynie, w rok jednakże pojechał do Pragi, gdzie na tak zwanej Małej Stronie znajduje się seminarjum dla młodzieży serbsko-łużyckiej, wyznania katolickiego, założone jeszcze w r. 1704. W r. 1853 ukończywszy gimnazjum, wstąpił do uniwersytetu pragskiego na wydział teologiczny, studjując przytem języki słowiańskie i gramatykę porównawczą.

Hórnik zajmował ważne stanowiska w stowarzyszeniach narodowych i obecnie wybieranym jest stale na prezesa Maticy serbsko-łużyckiej, a zatem stoi na czele instytucji, która jest niejako ogniskiem dążeń narodowych słowiańskich na Łużycach. Oprócz tego, redaguje *Czasopis* tejże Maticy, dawniej zaś czas jakiś był redaktorem *Łużiczanina* a później *Posła katolickiego*.

Pociągi wiozące pielgrzymów z Węgier, Kroacji i Galicji do miejsc odpustowych, położonych w Dolnej Austrji, zostały przez namiestnictwo w Wiedniu wzbronione.

Odsiecz Wiednia. W ostatnich czasach — pisze *Gaz. Wied.* — zacny członek kolonji polskiej, star. radca p. Twardowski, rozruszał kolonję polską przypomnieniem jej 210 tej rocznicy odsieczy Wiednia przez nieśmiertelnej pamięci króla Jana III. Spodziewamy się, że wszyscy uznają i ocenią szlachetne pobudki inicjatora, jak należy i ze swej strony przyczynią się do uświetnienia uroczystości, którą i Niemcy wiedeńscy podobno d. 12. września obchodzą w dzień samejże rocznicy. Komitet, zajmujący się urządzeniem uroczystego obchodu 210 tej rocznicy odsieczy Wiednia, zaprasza rodaków do wzięcia udziału w rzeczonej uroczystości, która się odbędzie w niedzielę d. 10. bm. na górze Kahlenberg.

Program obchodu jest następujący: Wyjazd na Kahlenberg nastąpi ze stacji kolei górskiej (Zahnradbahn) w Nussdorf o godz. pół do 10. przed południem osobnym pociągiem. Cena zniżona 30 ct. od osoby (zamiast 50 ct.). Dojazd z Wiednia do rzeczonej stacji kolei (Zahnradbahn) w Nussdorf, bądź koleją Franz Josefsbahn, bądź tramwajem lub statkiem, pozostawia się do woli uczestników.

O godz. 10. rano odprawi się w kościele na Kahlenbergu solenne nabożeństwo z polskiem kazaniem. Po nabożeństwie nastąpi wspólny obiad na tarasie hotelu. Należytość 1 zł. od osoby za obiad należy uiścić albo u star. radcy p. Twardowskiego, względnie u prezesów Towarzystw polskich, a to: Ogniska (VIII. Langegasse 44), Zgody (V. Margarethenstrasse 38), Biblioteki polskiej (I. Dorotherg. 5), Lutni i Przytuliska (IV. Heumühlgasse 14). (Zgłoszenia na obiad przyjmować się będą najpóźniej do czwartku d. 7. września do godz. 4. popoł.)

Po obiedzie wspólny spacer na Hermannkogel (Habsburgwarte) skąd po zabawie towarzyskiej nastąpi powrót przez Weidling am Bach do stacji kolejowej Weidling Klosterneuburg, poczem wieczorem powrót koleją do Wiednia.

Przejście przez Hofburg, przez nowy budynek dworski na Michaelerplatzu we Wiedniu zostało otwarte dla publiczności. Brama zamkowa jest okazała, jak i cały nowy frontowy budynek, który można zaliczyć do pierwszorzędnych dzieł sztuki stolicy.

Przykry wypadek spotkał następcę tronu, p. Dynszara, syna króla Kambodży. Następcę tronu aresztowano w... Paryżu i odesłano szupasem do Algieru.

Osobliwsze rzeczy dzieją się niekiedy w Rosji, niepraktykowane w innych krajach cywilizowanych, nie wyłączając może i dzisiejszej Turcji.

Rzecz działa się w mieście gubernjalnem Kursku, na kresach Ukrainy zadnieprskiej — a nie gdzieś tam na pograniczu Azji. Właściciel dóbr ziemskich powiatu szczygrowskiego, w gubernji kurskiej, posiadający dobra z dwoma pałacami, sadami, młynami wodnemi i lasami, które w ogóle zajmowały obszar 1000 dziesięcin, stawał przed sądem karnym w Kursku, oskarżony o rozmyślne podpalenie stodoły ze zbożem, asekurowanej na sumę 1960 rubli, celem otrzymania tej sumy od towarzystwa asekuracyjnego. Według najściślejszego oszacowania wartości zboża, spalonego wraz ze stodołą, wynosiła ona około 1000 rubli. Właściciel dóbr ziemskich narażał się zatem na pozbawienie praw stanu i wysłanie na Syberję za 960 rubli; dodać również należy, że spalenie stodoły w miesiącu maju, przed zbiorami w polu, narazić go także musiało na znaczne straty.

Dodać jeszcze należy, że podpalenie stodoły miało miejsce dnia 1. lub 2. maja roku zeszłego, a aresztowanie i wytoczenie procesu karnego nastąpiło dopiero dnia 25. października i to w czasie wyborów gubernialnych szlacheckich i ziemskich, w których podsądny oczywiście udziału brać nie mógł.

Przed miesiącem sprawę tę rozpatrywał sąd okręgowy kurski. Oskarżony bronił się sam i wyszedł z tej sprawy zwycięsko. W jaki jednak sposób — spyta czytelnik — można było wplątać człowieka porządnego i na takiem stanowisku społecznem w tak brzydki proces i wyrządzić mu podobną krzywdę? — Rzecz w Rosji bardzo prosta i możebna tylko przy znanej powszechnie samowoli czynownictwa rosyjskiego.

Przyrząd ratunkowy. W tych dniach odbyły się w Warszawie próby z przyrządem ratunkowym pomysłu kapitana straży ogniowej Łunda. Przyrząd jest bardzo prosty i w użyciu bardzo łatwy, co stanowi niepoślednią jego zaletę. Do zwykłego drąga, zakładającego się za okno, o które się całą siłą opiera, przytwierdza się mocna żelazna rama, dźwigająca rodzaj kosza, mogącego pomieścić dwóch ludzi. Koniec liny trzymają znajdujący się na dole ludzie, którzy mogą dowoli podnosić i opuszczać kosz, a nawet zatrzymywać go w każdym danym punkcie. O szybkości działania próba warszawska dała nader korzystne wyobrażenie. Przytwierdzenie całego aparatu ratunkowego trwało nie więcej nad dwie minuty, w ciągu zaś drugich dwóch minut opuszczono w koszu, wolniej i prędzej, dziesięć osób, co nawet przy bardzo szybkiem szerzeniu się pożaru daje możność wyratowania ludzi, lub kosztowniejszych rzeczy bez ich uszkodzenia. Aparat okazał się bardzo praktyczny. Dodać należy, że przyrząd względnie jest bardzo lekki, a koszt jego nie przeniesie kilkudziesięciu rubli, może więc być rozpowszechnionym i znajdować się nietylko w liczbie instrumentów, jakiemi posługuje się straż ogniowa, ale nawet w domach prywatnych, szczególniej w dzielnicach zacieśnionych, w domach, posiadających jedne tylko i to najczęściej drewniane schody. Przyrząd pomysłu p. Łunda może mieć inne jeszcze zastosowanie praktyczne, mianowicie przy odnawianiu i malowaniu domów itp., może bowiem w zupełności zastąpić rusztowania stałe i ruchome, kosztowne, a nie zapewniające robotnikom należytego bezpieczeństwa.

Złodziej kolejowy. W Odessie do odchodzącego wieczorem pociągu osobowego, wszedł obywatel ziemski Durilin i zajął miejsce w wagonie II. klasy. Tuż za nim wszedł jakiś młody człowiek, a położywszy walizę obok rzeczy obywatela, usiadł obok niego. Młody człowiek z wydatnym brzuszkiem i w złotych okularach, wyglądał elegancko i nie wzbudzał podejrzenia w towarzyszu podróży, który się wkrótce zdrzemnął. Atoli elegancki jegomość, korzystając z tego, zapuścił swą łapę w kieszeń sąsiada i wyjął z niej pugilares, w którym oprócz różnych obligów, było rs 4000 gotówki. Nieszczęściem dla rzezimieszka wszedł do wagonu żandarm, który spostrzegłszy ów rękoczyn, przyłapał „operatora“, ten jednakże hardo się stawił. Nic to wszakże nie pomogło i złodziej jak się okazało, nazwiskiem B. Lewin poszedł do kozy.

„Liczba urodzin we Francji“. Znany od niedawna, a we Francji ceniony socjolog, profesor uniwersytetu w Gracu, dr. Ludwik Gumplowicz, ogłosił nową rozprawę: „Liczba urodzin we Francji“ (Wiedeń, 1893). Rozbiera on obawy patrjotów francuskich, które streszczają się w tem, iż skutkiem stagnacji

w przyroście ludności we Francji, dojdzie za 50 lat do tego, że naprzeciwko jednego francuskiego stanie dwóch niemieckich żołnierzy. W Niemczech przybywa rocznie ludności 1,800 000, we Francji 900.000. Autor odpiera projekty Bertillona, który chce niebezpieczeństwu zaradzić przez zwolnienie od podatków rodzin ubogich, ażeby mogły więcej dzieci wychowywać. Profesor Gumplowicz wykazuje ze statystyką w ręku, że właśnie tylko ubogie warstwy ludności liczniej się mnożą, gdy zamożne starają się nie mieć wiele dzieci, ażeby im przekazać majątek i ułatwić im utrzymanie się przy stanowisku i przewadze społecznej. Autor twierdzi, że naturalnych objawów żadne środki nie wstrzymują, sam też żadnych nie proponuje; natomiast patrjotów francuskich, przejętych obawami, odsyła do historji, rozpatrywanej według zasad socjologji.

Niemiłe spotkanie. Z Belgradu donoszą pod d. 4. bm.: Osobliwa scena spotkała młodego króla podczas wycieczki jego do Usicza. Król jechał, otoczony silną eskortą, przez górę Ziatibów, gdy nagle z gąszczy leśnej wynurzyło się od stóp do głów uzbrojone indywiduum ze skierowanym na króla pistoletem, przypadło do jego powozu, silną ręką osadzając rumaki na miejscu.

Przerażony orszak królewski, w przypuszczeniu, że to zamach, rzucił się na nieznajomego intruza. Zaledwie jednak powóz stanął, napastnik odrzucił pistolet, sam zaś padł przed królem i zawołał:

— Królu mój i panie! jestem hersztem rozbójników. Nazwisko moje: Zsumics Dragics. Rząd naznaczył na mą głowę nagrodę 3.000 fr. Dotąd nie zdołano mnie ująć. Dobrowolnie składam życie moje w twoje ręce, królu!

Owładnięto zaraz rozbójnikiem; król jednak, którego ta scena widocznie bardzo niemile dotknęła, kazał go puścić, polecając Dragicsowi, by dobrowolnie oddał się w ręce żandarmerji, a on król, nie odmówi mu swej łaski.

Ze Zsumicsem Dragicsem znika w Serbji ostatni przewódca „fachowych" bryganów.

Listy gończe wydał tutejszy sąd karny za Markiem i Izydorem Lilienfeldami, obwinionymi wspólnie z Kieslerem o zbrodnię oszustwa.

Ze sfer kościelnych. Gr.-kat. djecezja przemyska: Prowizorycznym katechetą w seminarjum nauczycielskiem w Samborze mianowany został ks. Teodor Rzepecki. — Odznaki kanonickie otrzymali księża: Sofron Polański w Tyliczu, Michał Żegiestowski w Izbach, Jan Nahrebecki w Zalesiu i Aleksander Iwasiwka w Dubnie. — Administrację parafji w Lityniu otrzymał ks. Maksymiljan Durkot.

Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie uprasza nas o zamieszczenie następującej odezwy: Jest zwyczajem w towarzystwach akademickich pisać wezwania do dłużników, którzy wypożyczywszy pieniądze z Towarzystwa w chwilach, w których potrzebowali zasiłków, dziś będąc w możności oddania takowych, nie poczuwają się do te o obowiązku, nie pomni, że i obecnie są tacy którzy pomocy potrzebują. — Towarzystwo nasze jest także w tem przykrem położeniu — I my odzywamy się do sumienia i uczciwości tych, którzy wypożyczywszy od nas pieniądze (a mamy rozpożyczonych pieniędzy 22.000 zł., od których jeszcze w ostatnich czasach musimy opłacać podatek) dotychczas nie tylko ich nie zwrócili, ale nawet znaku życia o sobie nie dają, a wskutek tego Towarzystwo nasze przy nader małych zwrotach pożyczek, nie może udzielać dostatecznej pomocy potrzebującym. Smutny to dowód zupełnego braku sumienności, tem więcej, że grosz ten jest własnością takich, którzy chcą pracować, a cierpią niedostatek. W każdej odezwie prawie groziliśmy sądem, nie wykonując atoli groźby naszej A byłoby nam zaiste bardzo przykro, uciekać się do tego ostatecznego środka, przykro tem bardziej, iż zbliża się wielka rocznica naszego Towarzystwa, (w przyszłym roku odbędzie się zjazd wszystkich byłych członków Towarzystwa) w której takie niesumienne postępowanie dłużników przykroby odbijało!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Marja Pawlików-Nowakowska, znakomita primadonna opery lwowskiej bawi w [illegible].

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Nitouche", operetka w 3. aktach, a 4. odsłonach Meilhac'a i Millaud'a, z muzyką Hervé'go. Pierwszy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów wiedeńskich [illegible] „Kurjer cara" wielkie widowisko sceniczne w 10. obrazach, z powieści Juljusza Verne'go [illegible] wieczór o godzinie 8. „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach, przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka [illegible]

Z teatru. Nową, a wspaniałą zaiste kreacją [illegible] publiczność lwowska p. Bolesław Ładnowski [illegible] w dramacie Sudermanna „Koniec Sodomy". [illegible]

[illegible]

Z krotochwili p. Stanisława Rossowskiego pod „Świętą powietrze", rozdane już role. Sztuka ujrzy w przyszłym tygodniu światło kinkietów.

Przedstawienia odbywają się od kilku [illegible] w teatrze zimowym. Panujące bowiem zimno zniewoliło dyrekcję do zamknięcia teatru letniego znacznie wcześniej, jak w latach poprzednich.

Kurs gry na fortepianie. Pani Paulina Lachner Kościelecka, znana zaszczytnie nauczycielka szkoły muzycznej przedtem śp. Ludwika Marka, obecnie pani Marji Marek, rozpoczęła z początkiem września br. kurs naukowy gry na fortepianie, we własnem pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej l. 24.

„Przeglądu emigracyjnego" nr. 17. wyszedł we Lwowie i zawiera: 1. Od redakcji. — 2. Polska na wystawie światowej w Chicago. — 3. Korespondencja ze Sandweg. — 4. W sprawie wystawy krajowej we Lwowie. — 5 Kościół polski w Brazylji. — 6. Gospoda polska w Hamburgu. — 7. Odpowiedzi na kwestjonarjusze. — 8. Rozmaitości. — 9. Ogłoszenia.

Spór o budowę tramwaju elektrycznego we Lwowie. Pod powyższym tytułem wyszła broszura, napisana przez dra Marjana Ciesielskiego, w odpowiedzi na artykuł prof. Randy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy austrjackie Czerwonego Krzyża. Dwie pierwsze główne wygrane: Serja 1854 nr. 26 15 000 zł., s. 6411 nr. 43 1000 zł.: Po 500 zł. wygrały s. 137 nr. 43, s. 211 nr. 14, s. 1823 nr. 23, s, 8232 nr. 43 i 9941 nr. 28; po 100 zł. wygrały: 1606 nr. 33, s, 2740 nr. 47, s. 3604 nr. 35, s. 6025 nr. 27, s. 8456 nr. 10, s. 9517 nr. 45, s. 10647 nr. 42, s. 10817 nr. 25, s. 11604 nr 24 i s 11709 nr. 41; po 50 zł. wygrały: s. 455 nr. 9. s 890 nr. 15, s. 2957 nr. 38, s, 3678 nr. 3. s. 6532 nr. 35, s. 8537 nr. 32, s. 11293 nr. 8, s. 11157 nr. 10, s. 11237 nr. 8 i s. 11830 nr. 24. W końcu wyciągnięto następujące serje: 8 454 1183 1221 1240 1390 1570 1832 1875 1865 2347 3099 3447 3455 3494 3646 4175 5466 5641 5851 5967 6135 6305 6328 6903 6967 7261 7766 7937 8025 8814 8894 9034 9410 9641 9649 9848 9908 10427 10460 10733 10801 10840 10980 11011 11470 11646 11673 11767 i 11773 z których mniejsze od 1 do 50 wypłacane będą w wartości nominalnej po 12 zł.

Przy ciągnieniu nowych losów kredyt. ziemskich padła główna wygrana 50.000 zł. na s. 3146 nr. 10, druga wygrana 2000 zł. s. 5130 nr. 41.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa z dniem 31. sierpnia 1893 roku wynosił u 6257 stron 1,903.883 zł. 57 ct.

Ostatnie wiadomości.

Z Jarosławia donoszą do *Diła*: „Podczas przedstawienia duchowieństwa obu obrządków była godną uwagi rozmowa cesarza z ks. biskupem Pełeszem. Cesarz wypytywał się dokładnie o liczbę dusz jego djecezji; zdziwił się wielce, że ruski biskup przemyski nie ma własnego pałacu, a seminarjum duchowne własnego domu; wspomniał o ruskiem gimnazjum przemyskiem i oświadczył, że jest całkowicie przekonany o lojalności duchowieństwa obu obrządków.

Hałyczanyn poświęca godny uwagi artykuł „słowom imperatorskim", tj. przemowom cesarza w Jarosławiu. Organ ajencji rosyjskiej podnosi przedewszystkiem, że w sam dzień przyjazdu cesarza do Jarosławia, półurzędowy *Fremdenblatt* ogłosił artykuł wstępny o manewrach galicyjskich i węgierskich, w którym podniesiono z naciskiem, że manewry te, w których biorą udział wojska ze wszystkich prowincyj, nie są zwykłemi manewrami, tj. zabawką wojenną, ale, że celem ich jest przygotować armię czynną do stosowania swojej wiedzy w praktyce, które może wkrótce nastąpi. Dalej zawiadamia *Fremdenblatt*, że w manewrach węgierskich weźmie udział czwarta część armji, dalej, że teraźniejsza armja austrjacka stoi na bardzo wysokim stopniu, że rozporządza bardzo licznemi sieciami kolejowemi, telegrafami, telefonami itd „Słowa *Fremdenblattu* — dodaje *Hałyczanyn* — są ważne nietylko z powyższych powodów, ale i dla tego, że manewry galicyjskie i węgierskie odbywają się na większe, niż zazwyczaj, rozmiary i to z wojskami z wszystkich prowincyj i z zastosowaniem tego wszystkiego, co na rzeczywistej wojnie zastosowywane być powinno — a bez względu na to, że cholerę z Galicji i Węgier mogłyby manewrujące wojska roznieść po całej monarchji. „Że stoimy w przededniu ważnych i wielkich wypadków, dowodzą także słowa cesarza w odpowiedzi na powitania księcia Czartoryskiego, jako prezesa jarosławskiej rady powiatowej i ks. Sanguszki, jako marszałka krajowego."

W przyszłym miesiącu, mianowicie w dniu 10 października, zgromadzi się, jak wiadomo rada państwa dla podjęcia dalszego ciągu swej prawodawczej działalności. Jak zawsze tak i tym razem pomiędzy przedmiotami obrad rady państwa znajdować się będzie wiele ważnych projektów natury finansowej i ekonomicznej. Pominąwszy już sprawę budżetu, jednem z najważniejszych zadań parlamentu — jak donosi *Presse* — będą dalsze obrady komisji podatkowej. Reforma waluty zajmować będzie radę państwa w dwóch projektach: jednym o wprowadzeniu obowiązkowego rachunku koronowego, drugim o upoważnieniu rządu do zawarcia ugody z austro-węgierskim bankiem w sprawie ściągnięcia części not państwowych. Komisja przemysłowa na podstawie wyników przemysłowej ankiety, oraz pisemnej ekspertyzy, zarządzonej przez rząd, będzie się zajmowała kwestją ewentualnych zmian naszego prawodawstwa przemysłowego. W zakresie ustroju kolei żelaznych, czekają parlament liczne prace. Przedłożony na końcu ubiegłego okresu sesji projekt rządowy w sprawie ustawowego ubezpieczenia kolei valsugańskiej ma być omówiony i załatwiony; nadto będzie parlament obradował nad projektem upaństwowienia austrjackiego towarzystwa kolei lokalnych i nadgranicznej kolei morawskiej, oraz nad kwestją nowej ustawy o kolejach lokalnych. Nakoniec jest rzeczą prawdopodobną, że w najbliższym okresie sesji parlamentarnej stanie na porządku dziennym sprawa poparcia marynarki handlowej, a względnie nawet odnośny projekt rządowy. Tak więc, jak widać z tego zestawienia rada państwa ma przed sobą obfity program prac natury finansowej i ekonomicznej, a ten program pracy łatwo może doznać w toku obrad znacznego uzupełnienia i rozszerzenia.

Extrapost donosi, że rada państwa w jesiennej sesji prawdopodobnie nie załatwi budżetu i ograniczy się do uchwalenia prowizorjum budżetowego, a to z tego powodu, że sejmy krajowe mają się zejść 10. grudnia. Wiadomość ta, bardzo dla nas pożądana, wymaga jeszcze sprawdzenia. Program prac parlamentarnych w sesji jesiennej ma, prócz obrad budżetowych, obejmować ustawę o poborze rekruta, o wykupnie dróg Towarzystwa kolei lokalnych, 2 przedłożenia w sprawie reformy monetarnej, ustawę o pomocy dla ludności dotkniętej powodzią, projekt ustawy, upoważniającej rząd do tworzenia nowych sądów w drodze administracyjnej i nowellę o kasach chorych. Według *Extrapost*, przedłożenia, odnoszące się do zmiany ustawy wojskowej, nie wejdą obecnie na porządek dzienny, a sesja zimowa ma być przeznaczoną na obrady nad ogólną częścią kodeksu karnego.

Z telegramu wiadomo o urzędowej zapowiedzi odwiedzin eskadry rosyjskiej w Toulonie. W sprawie tej dzienniki zamieszczają następującą notę „Agencji Havasa": „Komunikat ambasadora francuskiego w Petersburgu, który otrzymano w tutejszym ministerstwie spraw zagranicznych, przynosi rządowi francuskiemu urzędową wiadomość, że eskadra rosyjska pod dowództwem admirała Avelane ma przybyć do Toulonu około 13 października, aby odwzajemnić odwidziny eskadry francuskiej w Kronsztadzie."

W uzupełnieniu tej noty dzienniki donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych wiadomość tę zakomunikował ambasadorowi francuskiemu hr. Montebello w piątek popołudniu. Rada ministrów na jednem z przyszłych posiedzeń zadecyduje, w jaki sposób eskadra rosyjska ma być podejmowaną. W każdym razie prezydent Carnot uda się do Toulonu na przyjęcie eskadry rosyjskiej; również wiadomo z pewnością, że sztab oficerów eskadry podejmowany będzie także w Paryżu. Hrabia Montebello, który zwykle o tej porze bywa na urlopie, przerwie swój urlop, aby być obecnym podczas przyjęcia eskadry. Prawdopodobnie kwestja ustanowienia stałej eskadry rosyjskiej na morzu Śródziemnem po odwidzinach w Tulonie ostatecznie rozwiązaną zostanie.

Dzienniki francuskie wyrażają niezmierne zadowolenie z powodu zapowiedzi odwidzin w Toulonie i sądzą, iż nie jest to rzeczą przypadku, że urzędowe zawiadomienie o odwidzinach nadeszło właśnie w przeddzień uroczystego wjazdu cesarza Wilhelma i włoskiego następcy tronu do Metzu.

Temps pisze z tego powodu: „Jeżeli wnuk króla, którego wojska francuskie wyzwoliły z pod jarzma Niemców, ostentacyjnie paraduje u boku cesarza niemieckiego na ziemi, którą odebrano Francuzom zaledwie w kilka lat potem, jak Włosi odzyskali Wenecję, to urzędowa zapowiedź odwidzin eskadry rosyjskiej daje nam za tę manifestację zupełnie dostateczne odszkodowanie".

Cesarz w Galicji.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Krakowiec 6. września. Cesarz powrócił wczoraj konno z pola manewrów, skąd bezustannie dochodził huk dział, o godzinie 4 popołudniu. Przy pięknie przystrojonej bramie parku pałacowego, oczekiwali przybycia cesarza p. namiestnik, prezes powiatowej rady jarosławskiej, Jan hr. Szeptycki i wiceprezes Jan Konopka, na czele członków rady, starosta jaworowski, Czesław Niewiadomski, sędziowie powiatowi z Janowa i Krakowca, Adlof i Męciński, rady gminne; Jaworowa, Krakowca i Wielkich Óczy, zbory izraelickie z tych trzech miasteczek, wójci i t. d. Cesarz zeskoczywszy lekko z konia, powitał najpierw namiestnika i rozmawiał z nim chwilę. Następnie zbliżył się do cesarza prezes rady powiatowej hr. Szeptycki i wygłosił następujące powitanie:

„W imieniu powiatu jaworskiego mam zaszczyt powitać Cię, Najj. Panie, z serca, pełnego wiernopoddańczych uczuć dla Ciebie i całego Twego Najdostojniejszego Domu, oraz wyrazić Ci, Najj. Panie, wielką naszą radość i szczęście, że drugi już raz wstępujesz w granice naszego powiatu. Pozwolisz, Najj. Panie, że starym zwyczajem, włościanie tutejsi przyjmą Cię chlebem i solą. Najjaśniejszy nasz cesarz i Król Franciszek Józef w długie lata niech żyje!"

Cesarz podziękował za wynurzone uczucia i zapewnił, że ufa im najzupełniej.

W imieniu duchowieństwa ruskiego przemawiał gr.-kat. proboszcz z Drohomyśla, ks. Józef Gładyszewski, zapewniając, iż Rusini stoją niewzruszenie przy unji katolickiej i przy austrjackiej idei państwowej. W końcu powitał cesarza burmistrz Krakowca, notarjusz Deller.

Obu tych przemówień wysłuchał cesarz z uwagą i odpowiedział na nie kilkoma słowy. Następnie zaszczycił cesarz krótką rozmową starostę p. Niewiadomskiego, dalej wiceprezesa rady powiatowej jaworowskiej Jana Konopkę, burmistrza Jaworowa Psara, naczelników sądowych Adlofa i Męcińskiego, i kilka innych osób, poczem udał się, odprowadzony przez namiestnika i gospodarza domu, hr. Łubieńskiego, do pałacu, gdzie przygotowano apartamenta dla cesarza i obu jeneralnych adjutantów. Na ganku powitała cesarza pani hrabina Łubieńska z córką, która wręczyła monarsze śliczny bukiet. Powrotu cesarza z manewrów oczekiwały tłumy wiejskiej ludności, z chorągwiami, obrazami i duchowieństwem na czele, dziatwa szkolna, deputacje gmin starostwa jaworowskiego, cechy, wreszcie liczne rzesze izraelitów z torami. Cesarza witano z trudnym do opisania zapałem. Straż honorową pełnił „Sokół" jaworowski, zasilony delegacją „Sokoła" lwowskiego. Porządek utrzymywała przeważnie straż pożarna z Jaworowa, z Krakowca i Wielkich Óczy. Pomimo tysiącznych tłumów, panował do końca porządek wzorowy.

O godz. 6. wieczór odbył się w koszarach u arcyksięcia Albrechta obiad, w którym wziął udział cesarz. Pomiędzy innymi otrzymali zaproszenie na obiad: namiestnik hr. Badeni, hr. Łubieński i starosta Niewiadomski.

Krakowiec 6. września. Cesarz wyjechał dziś o godzinie pół do 8. na manewry w kierunku Wielkich Óczy. Pogoda prześliczna.

Cesarz zaszczycił wczoraj po obiedzie u arcyks. Albrechta dłuższą rozmową starostę Niewiadomskiego, przyjmując z zadowoleniem jego oświadczenie, że kwestja narodowościowa, zaostrzona dawniej w powiecie jaworowskim, obecnie nie istnieje. Na manewry dzisiejsze wyjechał także namiestnik.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Paryż 6. września. Wczoraj rozpowszechniano fałszywą wiadomość o śmierci Carnota. Wiadomości tego rodzaju, systematycznie rozpowszechniane, pochodzą rzekomo ze sztabu dziennikarskiego Constansa. Carnot ma się zupełnie dobrze, a wszystkie doniesienia dawniejsze o chorobie, operacji i t. d. były zmyślone.

Fredensborg 6. września. Zmarł tu wczoraj brat króla, książę Wilhelm Schleswig-Holstein-Gluecksburg. Zmarły był jenerałem austrjackim.

Wiedeń 6. września. Przeniesieni zostali sędziowie powiatowi Zubczewski Henryk z Rudłowa do Ulanowa, Eckhard-Eckhardsburg Henryk z Ulanowa do Rudłowa, Słebodziński Ignacy z Rozwadowa do Slemienia, Szurc Stanisław ze Slemienia do Wojnicza, a sekretarz Homolacz Józef z Nowego Sącza do Krakowa. Mianowani sekretarzami rady: Wilusz Józef dla Krakowa, dr. Merz Salamon dla Tarnowa, Hubicki Emil dla Nowego Sącza, Cukrowicz Tadeusz dla Wadowic. Mianowani sędziami powiatowymi: Ślebodziński Jacek dla Ciężkowic, Medwicz Romuald dla Białej, Fiałkiewicz dla Zatora, Mally Edward dla Makowa, Gajewski Kaźmierz dla Rozwadowa, Rajca Wincenty dla Radomyśla.

Wiedeń 6. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·50; węg. kredyty 409·75; anglosy —·—; laenderbanki 244·25; sztacbany 30—·—; lombardy 105·50; elbethale 237·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·20; renta majowa 97·25; węg. złota 115·95; węg. koronowa 94·20; austr. koronowa 96·60; losy tureckie 49·20; uniony —·—.

Berlin 6. września Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 200·40 (335·36); lombardy 42·75 (105·41); węg. renta złota 94·— (116·23); ruble 213·— (131·42).

Frankfurt 5. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 271·— (335·82); lombardy 87·62 (105·77); renta węg. złota 94·10 (116·35) koronowa —·— (—·—).

Buda-Peszt 6. września. Na 12. bm. naznaczony jest przed sądem madiarskim proces prasowy wychodzącej w Sybinie (Hermensztadt) rumuńskiej *Tribuny* o podżeganie. Z powodu braku materjału odbyto wczoraj w redakcji *Tribuny* rewizję domową, poszukując za wrogiemi dla madiaryzmu rękopismami. W tym celu jeszcze d. 2. bm. odbyła się w Kołoswarze rewizja domowa u skazanego za broszurę rumuńską „Replik" Popowicza i miano znaleźć mnóstwo kompromitujących papierów.

Serajewo 6. września. Węgierski minister hr. Ludwik Tisza odjechał stąd wczoraj.

Londyn 6. września. W okręgu Alfreton w hrabstwie Derby, przyszło wczoraj do poważnych starć. Strejkujący robotnicy napadli na budynki prowadzące do kopalni węgla w Toadhole i Dakethorpe, potłukli wszystko, co im pod ręce wpadło, poczem podążyli do kopalni w Shirland. Policja nie była w stanie stłumić rozruchów i zarekwirowała wojsko z Sheffield. Również i w innych miejscach odbyły się rozruchy strejkujących robotników.

Z powodu braku węgla, zawiadomił zarząd kolei Midlandzkiej, że w każdym tygodniu od środy do poniedziałku zamknięte będą warsztaty i fabryki maszyn, należące do tego towarzystwa kolejowego. Zarządzenie to trafia dotkliwie 7.000 robotników.

Metz 6. września. Podczas uroczystego obiadu, w którym wzięli udział także reprezentanci władz cywilnych, wniósł cesarz Wilhelm toast dziękował im za szczere przyjęcie. Rzekł, iż w owacjach, które mu zgotowano i w uroczystym nastroju mieszkańców Metzu i kraju widzi dowód, że Lotaryngja czuje się szczęśliwą, iż należy do państwa niemieckiego i że pojmuje korzyści, jakie daje jej wielkość niemieckiego państwa i jej stanowisko, które w tem państwie zajęła. Zjednoczone Niemcy zapewniają jej pokój. Byliście Niemcami i zostaniecie nimi — zakończył cesarz — i dlatego piję na powodzenie Lotaryngji, zawsze wiernej państwu niemieckiemu.

Paryż 6. września. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że Carnot umarł podczas operacji. W pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy, gdyż Carnot jest zupełnie zdrów i wczoraj właśnie prezydował na radzie ministrów w Fontainebleau. Policja śledzi za tymi, którzy pogłoskę tę rozpuszczają. Powszechnie tu przypuszczają, że wychodzi ona z obozu Constansa.

Londyn 6. września. Izba niższa, na wniosek Handbury'ego, uchwaliła 103 głosami przeciw 95 obniżyć pensje urzędników izby lordów o 500 funtów szterlingów. Sekretarz skarbu, Harcourt, oświadczył, że rząd nie może odtąd odpowiadać za sprawy izby wyższej.

Do „Biura Reutera" donoszą z Barnsley, że bastujący górnicy w liczbie kilku tysięcy splądrowali kopalnie węgla. W Silkstone i Hoyland napadli bastujący dyrektora i urzędników kopalni, zranili ich i podpalili budynek kancelaryjny. Sprowadzono wojsko; górnicy, uzbrojeni w sztaby żelazne, chcieli z początku stawić opór, jednak po pewnem wahaniu cofnęli się.

Londyn 6. września. Bastujący górnicy w okręgu Alfreton, dopuszczają się strasznych wybryków. Zburzyli oni wszystkie budynki kopalniane. Policja nie może sobie dać rady, ściągnięto więc piechotę z okolicznych garnizonów.

Londyn 6. września. W izbie lordów rozpoczęło się wczoraj drugie czytanie billu o samorządzie Irlandji. Spencer postawił wniosek o przyjęcie tego billu, a Devonshire o odrzucenie go.

Spencer wystąpił w obronie billu o samorządzie irlandzkim i zaznaczył, że w razie, gdyby bill ten odrzucono, znów lud irlandzki doprowadzonoby do rozpaczy. Ks. Devonshire w dwugodzinnej mowie uzasadniał wniosek o odrzucenie tego billu.

Petersburg 6. września. Mianowany dowódcą rosyjskiej eskadry morza Śródziemnego kontradmirał Awelan odpłynął już z Kronsztadu na pokładzie pancernika „Pamiat' Azowa".

Słychać, że rząd całkowicie zarzucił myśl zakupywania zboża dla podniesienia jego cen. Projekt, według którego rosyjski bank państwowy ma dawać zaliczki na złożone zboże, będzie jeszcze uzupełniony.

Petersburg 6. września. Ostatni biuletyn urzędowy o stanie cholery opiewa, jak następuje: W Petersburgu zachorowało od 31. sierpnia do 2 września 26 osób, a umarło 13, w Moskwie od 27. do 30. sierpnia zachorowało 108, umarło 57; na Podolu od 19. do 26. sierpnia zachorowało 1.229, umarło 604; w tym samym czasie zachorowało w Orle 689, a umarło 243; w Kijowie zachorowało 740, umarło 284; w Mińsku zachorowało 232, umarło 101; w Połtawie zachorowało 283, umarło 127; w Charkowie zachorowało 182, umarło 87; w Grodnie zachorowało 187, umarło 59; w Kaliskiem zachorowało 114, umarło 61; w kraju Dońskim zachorowało od 27. do 29. sierpnia 132, a umarło 66 osób.

Rzym 6. września. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę we Włoszech 16 osób, a umarło 20

Nowy Jork 6. września. Pod Balesville nastąpiło zderzenie się pociągu towarowego z pospiesznym, napełnionym gośćmi, powracającymi z wystawy kolumbijskiej. 12 pasażerów zabitych.

Waszyngton 6. września. Komisja bankowa izby posłów zażądała, aby nowa ustawa, znosząca bill Shermana, weszła w życie już w przyszłym tygodniu.

Wiedeń 6. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 5·58 na wiosnę 8·07, żyto na jesień 6·50.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 6. września, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	335 62	Gal. obl. propin	97 25
Alpiny	53·20	Wied losy	175·75
Kredyty węg.	410 50	Akcje tyton.	189 75
Anglobanki	150 25	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 65
Uniony	249 50		
Ludwiki	219 —	Elbethale	237·50
Nordbany	287 —	Länderbanki	241 50
Lombardy	105 25	Renta zł. węg.	116 —
Losy tureckie	49·25	Bankvereiny	120 —
Staatsbahny	303 50	Węg. renta pap.	94·25
Czerniowieckie	255 —	Ruble	1 30·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6. września 1893 r.

HOTEL ZORZA. E. Glogerowa z Tarnopola. L. Szawłowski z Przewłoki A. hr. Szeptycki z Przyłbic. J. Romaszkan z Bukowiny. J. Rosenstock z Rusiatycz. R. Todass z Buda-Pesztu. R. Rieke z Wrocławia. St. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa.

HOTEL METROPOL. I. br. Thornel z Paryża. F. Wawska z Ukrajna. K. Lipiński z Sanoka. O. Choraszewska z Król. Pol, M. Witowski, H. Welt z Warszawy. K. Müller z Buda-Pesztu. J. Weiser z Sassowa. W. Smakowski Z Krosna. Dr. Radecki z Lubienia.

HOTEL SZWAJCARSKI. I. Dankner z Czerniowiec. z. Siasiniewicz z Wierzbicy. M. Mochnacki z Rzyczek. T. Madeyski z Podbórza. A. Bieniedzki z Koziny. M. Luszynowski z Hrybeny. E. Rank z Tarnowa. M. Redel z Czerniowiec.

Podziękowanie

Szanownemu Wydziałowi c. k. Weteranów wojskowych za życzliwą opiekę w czasie słabości ś. p. męża mego, jak również zajęcie się pogrzebem w strasznej dla mnie chwili, a w szczególności pp. Eliasiewiczowi, Baschowi i Gerlachowi, którzy nie szczędząc trudu przynieśli mi ulgę w strapieniu, również wszystkim, którzy przez oddanie ostatniej przysługi w pogrzebie ś. p. Męża mego udział wzięli, składam w imieniu własnem i dzieci moich serdeczne „Bóg zapłać".

Walerja Michel.

Wydawca: Józef Laskownicki; Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.